

# Uwertura nadchodzącego kryzysu. Geopolityczne szachy kontra globalnego



## PRZEMYSŁAW GĘBALA

Były wydawca „Stańczyka”, przedsiębiorca

**Geopolityczne, zimnowojenne szachy zamieniają się w rozgrywkę w go, pozostawiając nam wybór między Wielkim Uproszczeniem a Wielkim Odejściem**

Skończyła się zimna wojna, a wraz z nią – ład dwubiegunowy. Nadszedł czas zaostających się, policentrycznych, globalnych zmagania, gdzie rozgrane emocjami wojen behawioralnych instytucjonalne, społeczne i ekonomiczne ramy państw uplastyczniają się. To też czas coraz bardziej intensywnej walki między nowymi/starymi ośrodkami woli politycznej wyłaniającymi się z post-zimnowojennego, dwubiegunowego porządku. Wykorzystywane są w niej nowe, niedostępne wcześniej wymiary, wychodzące poza ograniczenia geografii. Gra nie toczy się o to, czyj uniwersalny język – komunizmu czy kapitalizmu – lepiej opisze świat, ale o to, które ustroje społeczno-polityczne lepiej dostosują się do rosnącej zmienności współczesnego świata.

### Bankructwo starego porządku

Po napaści Rosji na Ukrainę, wraz z narastaniem przekonania, że konflikt ten szybko się nie zakończy, w przestrzeni publicznej pojawiło się pytanie: czy czeka

nas nowa zimna wojna, nowy dwubiegunowy świat? Po upadku ZSRS, mimo wielu głosów krytycznych w krajach Zachodu powszechnie przyjęto wizję postępującej globalizacji, wiążącej wszystkich siecią ekonomicznych zależności. Wynikało to z – prostej i logicznej, jak się wydawało – zasady wspólnych korzyści, jako konsekwencji teorii kosztów komparatywnych spopularyzowanej przez Davida Ricardo. Jej ucieleśnieniem stało się niemieckie hasło – *Wandel durch Handel* (zmiana poprzez handel). Oznaczało ono obopólnie zyskową wymianę przez budowę sieci wzajemnych, korzystnych zależności.

Ta podjęta w dobrej wierze próba miała zagwarantować następnym pokoleniom przyszłość bezpieczną i wolną od wojny. Na naszych oczach poniosła jednak klęskę. Rozwój wzajemnych zależności stawał się instrumentem nacisku, potem – szantażu; bywał impulsem do wojen handlowych i walutowych, bankrutując ostatecznie i nieodwracalnie 24 lutego 2022 roku. Napaść Putina na Ukrainę

odsłoniła nagą siłę, łamiącą definitywnie niedoskonałe, ale działające dotąd gwarancje pokoju w Europie.

Skończył się stary konflikt między Zachodem, czyli kapitalistycznym porządkiem spontanicznej samoorganizacji a Wschodem, czyli komunistyczną ideą porządku kolektywnego. Na jego miejscu zamiast pokojowej współpracy wyrastają jednak nowe konflikty. Kończą się tym samym definitywnie geopolityczne szachy graczy posługujących się odmiennymi, ale co do zasady uniwersalnymi językami odnoszącymi się do systemu własności i sposobu budowania legitymacji władzy. Zaczyna się znacznie bardziej złożona, bardziej starożytna od szachów gra w go. Ta rozgrywka pozostawi nam wybór między Wielkim Uproszczeniem a Wielkim Odejściem.

### **Istota zimnej wojny**

Zimna wojna była zamrożeniem porządku politycznego, społecznego i militarnego, opartego o równowagę strachu przed nuklearną zagładą. Konflikt ten stawał się gorący tylko na peryferiach – na Dalekim Wschodzie (Wietnam, Korea), Bliskim Wschodzie, w Afryce czy Ameryce Południowej. Centra zimnowojennego sporu – Zachód (USA, EU i ich sojusznicy) i Wschód (Rosja i jej sojusznicy, Chiny) – były ze sobą powiązane w niewielkim stopniu, zachowując gospodarczą i społeczną (brak istotnych przepływów migracyjnych) niezależność, przybierającą niekiedy wręcz postać autarkii.

Podstawą trwałości zimnowojennego porządku była jednak nie tylko broń atomowa, ale przede wszystkim ogólny i uniwersalny język konieczności historycznej, którym zmagające się strony opisywały świat. Używany do projektowania i uza-

sadniania działań, podtrzymywał on przekonanie, że tylko jedna ze stron konfliktu ma rację i dysponuje narzędziem odsłaniającym „prawdę historyczną”, a więc nie może w końcu nie zwyciężyć. Bo to jej język opisuje świat taki, jakim on w rzeczywistości jest.

**Napaść Putina na Ukrainę odsłoniła nagą siłę, łamiącą definitywnie niedoskonałe, ale działające dotąd gwarancje pokoju w Europie**

Blok wschodni latami głosił wiarę w przyszłość komunizmu jako scentralizowanego, planowego, państwowego porządku. Jednak ta idea z czasem stała się pustą dekoracją, przykrywającą zwykłą chęć utrzymania się przy władzy. Blok zachodni, wstrząsany zmianami kulturowymi, obyczajowymi i technologicznymi, trwał natomiast z trudem przy trójpodziale władz, przy prywatnej własności i demokracji. Bezpośrednią nagrodą za ponoszony wysiłek budowania równowagi był rosnący poziom życia i relatywnie obfite, na tle krajów o podobnym potencjale, rozporządzalne owoce pracy, pozostające w rękach ludzi włączających się twórczo w budowanie przyszłości.

### **Koniec końca historii**

Po zakończeniu zimnej wojny na Zachodzie zapanowało niebezpieczne złudzenie końca historii – ostatecznego zwycięstwa zachodniego porządku – związane z przekonaniem, że gęstniejąca sieć powiązań globalnych tworzy nową jakość. Wojna

miała stać się nieopłacalna, a więc niemożliwa.

Złudzenie to ma swoje źródło w języku używanym przez Zachód do opisywania świata. Jak pisałem – jest to język, w którym świat jest abstrakcyjny, bezczasowy, ogólny i uniwersalny. W którym sprawdzone społeczne i ekonomiczne recepty mają działać zawsze i wszędzie tak samo. Tymczasem świat w swojej złożoności jest kontekstowy, czasowy, szczegółowy i lokalny. Wpisany – jak twierdził Schumpeter – w wieczny konflikt. Antropogeniczny system złożony nieustannie ewoluje w zależności od okoliczności, a przez to stare staje się wrogiem nowego. Skuteczność recept zależy od kontekstu, czasu i miejsca. Nie jest też wieczna.

Upadek komunizmu wraz z jego uniwersalnym językiem nie oznacza więc, że język Zachodu zwyciężył, ponieważ dobrze opisuje rzeczywistość. Światowe zmagania przenoszą się dziś na inną planszę. By je opisać, trzeba innego języka. Idiom oświeceniowych nauk wertykalnych słabo nadaje się do opisu ożywionej rzeczywistości. Nauki te – jak mechanika – opierały się o szereg coraz większych uogólnień, dając rozwiązania działające tak samo zawsze i wszędzie. Życie jednakże daje się opisywać realistycznie tylko językiem złożoności, który, pozwalając na modelowanie dynamiki systemów, nie umożliwia jednocześnie wiążącego przewidywania efektów ich działania.

Gęstniejąca sieć globalnych zależności dała nam nowe możliwości związane z ich wykorzystaniem. Z drugiej strony nadmierne korzystanie z nich uzależnia, generuje trwałe nierównowagi związane z budowaniem materialnego bezpieczeństwa i rozwoju opartego na daleko położonych zasobach, dostępnych tylko przy nieskrępowanej wymianie handlowej. Po

przekroczeniu masy krytycznej nagromadzone nierównowagi zaczynają rozgrzewać tkankę społeczną ogniem wewnętrznych konfliktów – kiedy niespodziewanie zaczyna czegoś brakować, kiedy nadwyżki strategicznych towarów uderzają w ich producentów, kiedy gwałtownie przypływają lub nagle odpływają miejsca pracy, kiedy pojawiają się na masową skalę imigranci.

**Upadek komunizmu wraz z jego uniwersalnym językiem nie oznacza, że język Zachodu zwyciężył, ponieważ dobrze opisuje rzeczywistość. Światowe zmagania przenoszą się dziś na inną planszę**

Najbogatsze, najbardziej uprzemysłowione państwa, tworząc globalny ład, korzystały z przewagi technicznego i społecznego kapitału, próbując, za pośrednictwem sieci zależności, wpływać na kształt i sposoby działania peryferii. Pomocą gospodarczą, umowami handlowymi, kredytami, a kiedy uznawały to za celowe – sankcjami, czyli wykluczeniem z międzynarodowego podziału pracy i dostępu do jej owoców. Nie brały jednak chyba pod uwagę prawa Goodharta – każdy czynnik użyty do sterowania systemem z czasem traci swoją moc.

Dziś to wczorajsze peryferia, wzmocnione zyskami z lat współpracy i rozwoju, a posiadające wielowiekowe tradycje scentralizowanej władzy, próbują – z niemałymi sukcesami – wykorzystać zbudowane

przez kogoś innego globalne zależności na swoją rzecz. Rosną szybko nowe potęgi – przede wszystkim Chiny, ale też Indie, Iran, państwa na Bliskim Wschodzie, w Afryce czy w Ameryce Południowej. Próbuje one po swojemu opisywać świat językiem dostosowywanym przez ich elity do swoich lokalnych uwarunkowań. Przyjmując dla siebie rolę lokalnego centrum, starają się wpływać na drugi koniec łańcuchów dostaw, wyznaczając mu zaszczytną rolę peryferii – słabych, dekadentkich, wymierających, niezdolnych do sprostania wyzwaniom współczesności.

W globalnych, coraz bardziej policentrycznych, rozproszonych zmaganiach, gra toczy się teraz o to, kto będzie miał trwalszy ustrój polityczny, zdolny do przeprowadzania reform dostosowujących społeczeństwa do chaotyczności współczesnego, coraz bardziej złożonego świata. Kto będzie mniej zależny wewnętrznie i zewnętrznie.

### Walka na oddechy

*„Przestańcie mnie pytać o program;  
czy nie jest nim oddychanie?”  
Emil Cioran w Sylogizmach goryczy*

Tak jak przestała istnieć perspektywa przyjęcia przez wszystkich jednego „prawdziwego” języka, przynoszącego recepty działające tak samo zawsze i wszędzie, tak nie ma też już jednego pola walki. Każde posunięcie budujące czyjąś zależność surowcową, energetyczną czy demograficzną umacnia pozycję budującego. Każdy środek osłabiający tego, który jest lub może się stać beneficjentem istniejącej, globalnej sieci powiązań, jest dobry dla uzależnionego. Znika podział na Pierwszy, Drugi i Trzeci Świat.

Grając w zimnowojenne szachy, główni gracze, używając innych krajów jak figur szachowych lub pionków, starali się uzyskać decydującą przewagę w skali pozwalającej zdominować świat przez jeden sposób jego opisu. Dziś globalna złożoność współczesności i gęsta sieć wzajemnych powiązań tworzą idealne środowisko do innej gry – w go. Grając w go, stawiamy konsekwentnie na planszy swoje kamyki, starając się okrążyć kamyki przeciwnika, odebrać im oddech, czyli połączenie z miejscem, na którym przeciwnik może postawić kolejny kamyk. W dzisiejszych zmaganiach prowadzi to do mozolnego,

**Grając w go, stawiamy  
konsekwentnie na planszy  
swoje kamyki, starając się  
okrążyć kamyki  
przeciwnika, odebrać im  
oddech**

ale konsekwentnego budowania asymetrycznych uzależnień, nierównowag i ich wykorzystywania. Do budowania sieci wzajemnych powiązań, potem zobowiązań, długów. Do wymuszania na innych coraz to nowych konieczności wybierania lokalnego mniejszego zła – co pokazuje choćby rywalizacja USA i Chin.

Policentryczność współczesnych zmagania tworzy środowisko, w którym nie ma mrozącego uścisku dwóch bloków przekonanych o swojej wyższości. Zmienia to dynamikę całości. Niepostrzeżenie wzrasta temperatura prowadzonych zmagania, prowadząc uczestników do punktu, w którym konflikt militarny znów staje się upraw-

nionym sposobem uprawiania polityki (jeśli pomaga stronom w umocnieniu ich pozycji). Dlatego dwóch największych graczy rozważa walkę zbrojną o Tajwan. Nie ma na co czekać, nie ma czego mrozić w nadziei, że uniwersalne reguły dadzą nam zwycięstwo. Wojna będzie więc się zaostrzać.

Środków do jej prowadzenia jest przy tym więcej niż kiedyś. To nie tylko proch i stal. Cyfrowa rewolucja, potęgując usieciowienie, wygenerowała idealne pole walki – nie tylko w wymiarach dyktowanych przez geografę – w których z coraz większą zaciętością toczą się...

### Wojny behawioralne

Nadmiar informacji w dobie cyfrowej rewolucji powoduje, że aby być słyszalnym, trzeba krzyczeć. Krzyk jest sposobem wywoływania emocji, sygnałem, który ma kierować naszą uwagę, nasze ograniczone z natury moce poznawcze w miejsce, które jest ich przyczyną. Byśmy, tak ukierunkowani, potrafili wybrać to, co jest najważniejsze dla naszej przyszłości.

Nadmiar krzyku tworzy jednak środowisko, w którym emocje, mające pełnić rolę markera behawioralnego, nigdy nie gasną. Nie znajdują swojego ujścia w dostrzeganiu problemów, ich identyfikacji i rozwiązywaniu. To przecież wymaga czasu – opanowania emocji, zrozumienia ich przyczyn, i adekwatnej, przemyślanej reakcji. W gęstniejącej sieci wzajemnych zależności i nadmiaru związanych z tym informacji staje się to niemożliwe.

Geopolitycznych, zimnowojennych szachów nie rozgrywa się przy pomocy emocji, a przy pomocy nadziei na świetlaną przyszłość, na wieczny pokój. Emocji rozbudzanych przez wojny behawioralne nie da się natomiast zamrozić, jeżeli nie ma

jednego, uniwersalnego powodu dla ich powściągnięcia. Trwa więc ich nieustanne wrzenie w informacyjnych bańkach, rozgrzewanych przez tych, którym się wydaje, że są w stanie nimi efektywnie zarządzać.

Zarządzanie emocjami wojen behawioralnych na poziomie państw jest zeterminowane, w zależności od przyjętego lokalnie sposobu cyrkulacji elit, przez dwa atraktory – kształtowanie lub przewidywanie zachowań obywateli. Kształtowanie jest charakterystyczne dla państw,

**Nadmiar krzyku tworzy środowisko, w którym emocje, mające pełnić rolę markera behawioralnego, nigdy nie gasną**

gdzie elity utrzymują władzę sprawując ścisłą kontrolę nad systemem powstawania i rozpowszechniania informacji, starają się utrzymać entuzjazm obywateli dla swojego panowania, a kiedy trzeba, eliminują źródła niepożądanych treści i wraz z nimi możliwość pojawienia się potencjalnych przeciwników politycznych. Przewidywanie zaś jest typowe dla państw, w których to preferencje obywateli połączone są z systemem wyborczego kształtowania elit. Jednak wybory, będące także areną wojen behawioralnych, dają coraz bardziej nietrwałe rezultaty. Nie można ich wygrać w społeczeństwach, gdzie Schumpeterowski konflikt wymaga ciągłego wysiłku w utrzymaniu równowagi między władzą a społeczeństwem, by pozostać w „wąskim korytarzu wolności” opisanym przez Acemoglu i Robinsona. Trwałe zwycięstwo, choć oczywiście nie

„na zawsze”, osiągnąć da się tylko ulegając despotcji i tym samym wpadając w pułapkę kształtowania.

### Mistrzowie go

Skoro nie ma nadziei na globalne zwycięstwo, bo nie ma globalnego, uniwersalnego języka gwarantującego ostateczną wygraną w przyszłości, to pozostaje lokalne umacnianie własnej pozycji. Politycy zaczynają posługiwać się językami Wielkich Chin, Rosji – Trzeciego Rzymu, MAGA – Make America Great Again. Próba budowania nowego duopolu – autokracje kontra demokracje – spełźnie na niczym w obliczu zbyt gęstej sieci wzajemnych zależności i doraźnych korzyści płynących z wykorzystywania dostrzeganych w nich przewag przez największych graczy. Nie oznacza to jednak, że należy porzucić rozróżnienie na państwa autorytarne i demokratyczne.

W grze o przyszłość oś Pekin-Moskwa oparta jest przecież o porządek autorytarny, w którym wojnami behawioralnymi zarządza się poprzez kształtowanie. Jej główni gracze są gotowi i od lat wprawieni do gry w go, dysponując rezerwami materialnymi (Rosja, gdzie elity dysponują do woli bogatym w materiały rozległym terytorium) i ludzkimi (Chiny, gdzie elity dysponują do woli owocami karnej pracy setek milionów swoich obywateli), co daje im niebagatelną przewagę. Atutem Zachodu, państw korytarza wolności, są rezerwy wolności, które uwalniają nieustannie zasoby kreatywności i pomysłowości ich obywateli, ponieważ władza pozwala zachować im znaczącą część owoców ich wysiłków. A zasoby naszych umysłów, w stosunku do zasobów materialnych Rosji i pułapek czasowych nadwyżek demograficznych Chin, wsparte zarządza-

niem partycypacyjnym, rozproszonym oraz szacunkiem dla sygnalistów, wydają się niewyczerpane. Pomiędzy osią Pekin-Moskwa a Zachodem rozciąga się natomiast chaotyczna „szara strefa” państwowych systemów pośrednich, ciężących ku jednemu lub drugiemu biegunowi, ale nieutożsamiających się w pełni ani z jednym, ani z drugim, kierujących się wypadkową ich lokalnych uwarunkowań.

Jako kolektywny Zachód, trwając przy dotychczasowym sposobie globalizacji, jako gęstniejącej sieci wzajemnych zależności mających uczynić wojnę niemożliwą,

**Wewnątrz zachodnich elit już są zdrajcy, przekonani o wyższości autorytarnych systemów władzy i gotowi wyciągnąć z tego przekonania konsekwencje**

nie zdajemy sobie sprawy z tego, że jesteśmy uwięzieni w matriksie fałszywego paradygmatu. Myśląc, że gramy w geopolityczne szachy między demokracjami a autokracjami, siedzimy tak naprawdę przy planszy go, grając z silnymi mistrzami i wystawiamy swoje elity na pokusę porzucenia nietrwalej równowagi wolności. Chiny i Rosja w przeciwieństwie do Zachodu wiedzą, w co grają, mają doświadczenie w międzynarodowym go i używają do tej gry wszystkich swoich zasobów. Państwa „korytarza wolności” potrzebują zaś do pojęcia działań zgody kluczowego zasobu – swoich obywateli. A wewnątrz zachodnich elit już są zdrajcy, przekonani

o wyższości autorytarnych systemów władzy i gotowi wyciągnąć z tego przekonania konsekwencje.

W go Zachód może łatwo przegrać i nie rozwiąże problemów współczesnego świata. Dlatego czas zacząć...

## **Wielkie Odejmnowanie**

Dotychczasowa formuła globalizacji dziś, zamiast przynosić pokój, potęguje pełną emocji wojnę. Płomienie i eksplozje wojny kinetycznej w Ukrainie nie są jedyną możliwą manifestacją toczoną właśnie wojny. Wojny behawioralne toczy się o emocje. O uwagę tych, którzy wydają się mieć największe zasoby – czyli o naszą uwagę. Pozostając pod wpływem gorących emocji, łatwiej nam będzie godzić się z działaniami, prowadzącymi nas w nieznane.

**Jeżeli policentryczny, ponowoczesny świat ma nadawać się do wolnego, produktywnego życia, trzeba zatem dokonać Wielkiego Odejmnowania – obniżyć gęstość sieci wzajemnych zależności**

Jeżeli policentryczny, ponowoczesny świat ma nadawać się do wolnego, produktywnego życia, trzeba zatem dokonać Wielkiego Odejmnowania – obniżyć gęstość sieci wzajemnych zależności. Pogodzić się z faktem, że największy wpływ mamy sami na siebie. Sankcje, wykluczanie z międzynarodowej wymiany dóbr i usług,

uległy działaniu prawa Goodharta. Nie są już narzędziem przymusu, przy pomocy którego kraje Zachodu mogą skutecznie oddziaływać na peryferia. Są wyrazem intelektualnej i politycznej bezsilności.

Ograniczanie zbyt gęstej sieci wzajemnych zależności jest po prostu niezbędnym środkiem przywracania światowej równowagi. Chroni naszą wolność przed zakusami autorytarnych mocarstw grających swoją partię go, w której jesteśmy dzisiaj tylko nieświadomymi toczonej rozgrywki kamykami. Jest też sposobem na danie tym mocarstwom szansy, by na własne ryzyko szukały drogi do przyszłości – bez globalistycznych dopalaczy. Kraje, które z peryferyjnych pozycji, przy pomocy wykorzystywania na swoją rzecz sieci globalnych zależności, aspirują dzisiaj do pierwszej ligi globalnych influencerów, również nie biorą pod uwagę prawa Goodharta. A są przecież uzależnione od tych, z którymi grają w globalnego. Chiny są uzależnione od konsumpcji swoich produktów w USA i w Europie. Rosja – od eksportu własnych surowców, przede wszystkim energetycznych, oraz od importu zagranicznych technologii. To z Rosji i Chin wciąż wartkim strumieniem emigrują najbardziej pragnący wolności ludzie, szukając schronienia dla siebie i dla owoców swojej pracy. I to w sytuacji pogłębiającej się w tych krajach zapaści demograficznej.

Reindustrializując się, ale i ograniczając konsumpcję nietrwałych, kiepskiej jakości towarów płynących z całego świata, od których uzależnili się zarówno ich konsumenci, jak i ich wytwórcy, opierając się o rozproszony, niezależny od szantażu miks energetyczny, przestaniemy żyć złudzeniami. Damy sobie, ale również i innym szansę na bycie wolnym. Zredukujemy paliwo do konfliktów rozpalających coraz

mocniej współczesny, nadmiernie złożony świat, upraszczając go na naszych warunkach.

Świat, który zglobalizowaliśmy, posługując się fałszywymi ideami, używając do jego opisu języka nierespektującego złożoności, staje się coraz bardziej kruchy. Uczyniliśmy go polem rozgrzewających emocje konfliktów, podatnym na rozprzestrzeniające się błyskawicznie kaskady zdarzeń, przepływających po sieciach wzajemnych zależności. Lawina takich zdarzeń, nieunikniona w nadmiernie złożonym, skonfliktowanym świecie, prędzej czy później doprowadzi spontanicznie, bez śladu czyjegokolwiek świadomego działania, do Wielkiego Uproszczenia. Do kryzysu w skali globalnej, którego kon-

sekwencji nie da się dzisiaj w żaden sposób przewidzieć, choć będzie on dotyczył wszystkich – rozrywając i redukując wzajemne zależności wewnątrz państw i między państwami. Przy nim załamania ostatnich stu lat wydadzą się zaledwie potknięciem, a poziom życia – przede wszystkim najzamożniejszych społeczeństw – spadnie o kilka rzędów wielkości.

„W królestwie zwierząt zasada jest jedna: zjadasz albo jesteś jedzony, w królestwie ludzi inna: definiujesz, albo jesteś definiowany” – pisał Thomas Szasz. Albo uprościmy świat i naszą sieć globalnych zależności w wyniku Wielkiego Odejmowania, ograniczając i zamykając pola potencjalnych konfliktów, albo zostaniemy uproszczeni – jak kamyki na planszy go.